

**HENRI DE LUBAC, *DRAMAT HUMANIZMU ATEISTYCZNEGO*,
TLUM. ARKADIUSZ ZIARNECKI,
WSTĘP MAREK WÓJTOWICZ SJ, KRAKÓW 2005, WAM, S. 423**

Henri de Lubac (1896–1991) należy do grona najwybitniejszych teologów katolickich kształtujących oblicze współczesnej doktryny Kościoła rzymskiego, dla której przełomem były obrady Soboru Watykańskiego II (1962–1965). Jednym z głównych aspektów tego przełomu – jeśli nie najistotniejszym – jest otwarcie na dialog ze współczesną kulturą humanistyczną, jak również dostrzeżenie konieczności współpracy z pozostałymi wyznaniem chrześcijańskimi oraz podjęcie prób nawiązania dialogu międzyreligijnego. Te palące dla teologii katolickiej problemy znajdują swoje ujście w licznych pracach francuskiego jezuita. Obok klasycznych tematów teologicznych, takich jak status Biblii i tradycji w rozwoju dogmatyki kościelnej (*Pismo Święte w tradycji Kościoła*), podejmują one także próby zrozumienia podstawowych założeń oraz klimatu duchowego religii niechrześcijańskich (de Lubac jest między innymi autorem trzech książek o buddyzmie), w nowym świetle stawiają też problem uniwersalizmu zachodniego chrześcijaństwa (*Kościół partykularne w Kościele Powszechnym*), próbują wreszcie udzielić chrześcijańskiej odpowiedzi na wyzwanie współczesnego filozoficznego ateizmu, który poczynając od XIX wieku, wyraźnie zaznacza swój wpływ w obrębie naszej kultury. Właśnie to ostatnie zamierzenie ożywia rozważania zawarte w wydanej nakładem wydawnictwa WAM książce *Dramat humanizmu ateistycznego*, stanowiącej jedno z najważniejszych dzieł w dorobku autora.

Książka H. de Lubac stanowi zbiór (gruntownie przeredagowanych) rozproszonych pism autora z lat 1941–1943. Jej geneza ma ważną konsekwencję interpretacyjną: myśl przewodnia nie przybiera postaci jednej tezy, która byłaby systematycznie rozwijana i uzasadniana w poszczególnych rozdziałach. Zamiast tego mamy tu do czynienia ze zbiorem filozoficzno-teologicznych impresji, które łączy jeden wyraźny cel. Jest nim próba zrozumienia i refutacji wielkich XIX-wiecznych ateistycznych idei, z jakimi spotykamy się w dziełach myślicieli, takich jak Feuerbach, Marks, Nietzsche czy Comte, których francuski teolog uznaje za głównych ojców duchowych współczesnego humanizmu ateistycznego¹.

¹Autor odróżnia ateizm stanowiący przedmiot jego zainteresowań, *ateizm humanistyczny* (albo *ateistyczny humanizm* – wyrażenia te stosowane są zamiennie), od ateizmu *wulgarnego* (choć de Lubac nie mówi tego wprost, ta odmiana ateizmu odpowiada być może temu, co potocznie rozumie się przez pojęcie materializmu), i ateizmu „krytycznego” (przypuszczalnie chodzi tu o ateizm oświeceniowy albo post-oświeceniowy): „Nie mówimy o ateizmie wulgarnym, który z mniejszą lub większą siłą przejawia się we wszystkich czasach i nie proponuje niczego interesującego; nie mówimy również o ateizmie czysto krytycznym, który wciąż jeszcze popisuje się swymi wynikami, lecz nie stanowi żywej siły, gdyż okazuje się niezdolny do zastąpienia tego, co burzy, a potrafi tylko przygotować grunt temu ateizmowi, o którym chcemy mówić. Ateizm współczesny coraz bardziej chce być pozytywny, organiczny, konstruktywny. Łącząc z immanentyzmem natury mistycznej przenikliwą świadomość ludzkiego stawania się, przybiera on trzy zasadnicze oblicza, których symbolami mogą być co najmniej trzy nazwiska: August Comte, Ludwik Feuerbach (do którego należy dołączyć nazwisko jego ucznia, Karola Marksa) i Fryderyk Nietzsche”. *Dramat humanizmu ateistycznego* (w skrócie *Dramat*), s. 26.

Praca składa się z krótkiej przedmowy oraz trzech obszernych części, zatytułowanych odpowiednio: *Dramat humanizmu ateistycznego*, *August Comte i chrześcijaństwo* oraz *Prorok Dostojewski*. W pierwszej z nich de Lubac omawia filozoficzny ateizm Feuerbacha, Marksa oraz Nietzschego, odsłaniając przed nami głęboko profetyczny wymiar ich pism. Zarówno Feuerbach i jego uczeń Marks, jak i Nietzsche przedstawieni są jako „prorocy” proklamujący absolutną autonomię człowieka, który odrzucając Boga, osiągnąć ma dopiero pełnię swego bytu, sam „stając się dla siebie Bogiem” (Feuerbach) lub dokonując „przewartościowania wszystkich wartości” – odrzucając zastane wartości (prawdę, Boga tradycji chrześcijańskiej) i tworząc nowe zgodnie z zasadą życia, które nie poddaje się żadnym zewnętrznym ograniczeniom (Nietzsche). W drugiej części autor analizuje wizję racjonalnego społeczeństwa, w którym to ono samo stanowi przedmiot swego kultu. Jej autorem jest ojciec XIX-wiecznego pozytywizmu – August Comte. Ostatnia część pracy stanowi wnikliwe studium twórczości Fiodora Dostojewskiego, prezentujące wątki ateistyczne pojawiające się na kartach jego powieści, takich jak *Biesy*, *Idiota*, *Zbrodnia i kara* czy wreszcie *Bracia Karamazow*. Podobnie jak w przypadku Nietzschego, Dostojewski pojawia się tu jako „prorok”, jednak treść jego proklamacji jest swoistym odwróceniem przesłania niemieckiego filozofa: Dostojewski ukazuje człowieka jako istotę, która nie jest w stanie przekroczyć samej siebie, wydobyć się z głębokiej nędzy, w której tkwi, zaś każda próba takiego przekroczenia wpycha go w nędzę jeszcze głębszą. Nietzscheańska wiara w nadczłowieka, stanowiąca rewers „dobrej nowiny” głoszącej śmierć Boga, skonfrontowana zostaje z wiarą w Boga, która stanowi dla Dostojewskiego jedyną nadzieję oddalającą widmo duchowej śmierci człowieka.

Analizy autora prowadzone są w sposób rzetelny. Czerpie on zarówno z pism omawianych myślicieli, jak i z licznych komentarzy. Stanowi to o ich dużej wartości merytorycznej, sprawia też, że lektura *Dramatu* jest bardzo ciekawa. De Lubac pisze językiem prostym, zaś struktura logiczna jego wywodów jest na ogół klarowna, w wyniku czego książkę czyta się z dużą przyjemnością. Głównym zastrzeżeniem, jakie można podnieść w stosunku do całości dzieła, jak również do poszczególnych składających się na nie fragmentów, jest swoista dysproporcja pomiędzy sferą analizy albo rekonstrukcji poglądów poszczególnych myślicieli a wnioskami, jakie wysnuwa z nich autor. Innymi słowy: środki, jakie angażuje książka – drobiazgową analizę poglądów wielkich europejskich myślicieli ateistycznych – wydają się niewspółmierne do celu, jaki przed sobą stawia – krytyka filozoficznego ateizmu poprzez wykazanie jego zasadniczo antyhumanistycznego charakteru. Autor przeświadczony jest, iż – jak sam mówi:

„[...] ten prosty wykład będzie niewątpliwie, jeśli nie najskuteczniejszą z »refutacji«, to przynajmniej refutacją, od której należy zacząć”².

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla chrześcijańskiego myśliciela, jakim jest de Lubac, ateizm zawsze mieć będzie złowrogi i „antyludzki” wydźwięk, jednak w perspektywie szerszej, to znaczy niekoniecznie uznającej za apriorycznie prawdziwe podstawowe założenie chrześcijańskiej antropologii: człowiek jest bytem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, charakter ten domaga się dopiero uzasadnienia. Nawet jeśli

² *Dramat*, s. 26.

przyznamy (i w istocie nietrudno w dzisiejszym świecie znaleźć uzasadnienie dla tego sądu), iż jak sugeruje francuski jezuita, ateizm humanistyczny okazał się swego rodzaju utopią (można też przyznać rację autorowi, że w tym przypadku drugorzędne znaczenie ma to, jakie konkretnie treści intelektualne wypełniają tę lub inną formę myślenia utopijnego), która w przełożeniu na społeczną i polityczną *praxis* prowadziła często do zniewolenia oraz nędzy człowieka, na podstawie rekonstrukcji samych poglądów filozoficznych Feuerbacha, Nietzschego czy Comte'a nie sposób wykazać ich niszczyielskiej mocy, nie sposób zrozumieć, jak rzekomo w sposób nieuchronny prowadzą one do „rozpadu człowieka” albo „zmiżdżenia osoby ludzkiej”³. Dokonać tego może jedynie interpretacja ukazująca istotny związek pomiędzy podstawowymi wartościami naszego życia a ideą Boga, stanowiącą ich ostateczną legitymizację i warunek możliwości⁴. Na marginesie warto jeszcze zauważyć, że książka H. de Lubac pozostawia otwarte pytanie o możliwą płaszczyznę dialogu pomiędzy humanistycznym ateizmem a wiarą religijną. Odrzucając w całości roszczenia ateizmu do bycia prawdziwym humanizmem, zdaje się wykluczać możliwość jakiegokolwiek inspiracji płynącej z tego nurtu dla myślenia w pełni tego słowa znaczeniu – religijnego⁵.

Te niedociągnięcia, wynikające być może z samego charakteru pracy, będącej – jak już mówiłem – raczej zbiorem szkiców niż systematyczną prezentacją problematyki ateizmu humanistycznego w zderzeniu z wiarą chrześcijańską, rekompensuje czytelnikowi lektura części trzeciej, gdzie w całej wyrazistości odmalowany jest obraz ateizmu, postrzeganego poprzez pryzmat twórczości Fiodora Dostojewskiego. Dostojewski nie jest filozofem, nie jest też teologiem. Dokonana przezeń krytyka ateizmu (jeśli można tak powiedzieć) jest jednak ogromnie sugestywna i obdarzona wielką mocą perswazyjną. Dzieje się tak być może dlatego, iż w przeciwieństwie do filozofów i teologów dysponuje on być może jedyną prawdziwie skuteczną bronią w „duchowej walce” (by posłużyć się określeniem H. de Lubac) pomiędzy ludzkim pragnieniem absolutnego samostanowienia a wiarą w Boga. Bronią tą jest słowo-obraz, które w odróżnieniu od filozoficznych i teologicznych argumentów posiada walor świadectwa. Świadectwo może przekonać i porwać człowieka, nie przesądza jednak o tym, po czyjej stronie leży racja i kto posiadał ostateczną prawdę o człowieku, jeśli ktokolwiek.

Hubert Bożek

³ Ibidem, s. 26, s. 73–87, 259–287.

⁴ Czytelnik polski ma do dyspozycji wnikliwe studium takiej relacji, które zawiera praca Leszka Kołakowskiego *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diabie, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii* (Kraków 1988, ZNAK).

⁵ Możliwość taką dostrzega na przykład Paul Ricoeur – por. tegoż *Religia, ateizm, wiara [w:] Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, Warszawa 1985, PAX, s. 31–57.